EDUKACJA FILOZOFICZNA
Vol. 7 1989

ALEKSANDER OCHOCKI

LENIN*

I. DUCH SZLACHETNEJ NIENAWIŚCI

Daremnie szukalibyśmy na mapie miasta Symbirsk. Dziś nazywa się ono Uljanowsk, na cześć Włodzimierza U l j a n o w a, który tu właśnie przyszedł na świat w 1870 roku. Nie każdy zna to nazwisko, choć prawie wszyscy słyszeli o człowieku, który je nosił. Człowiek ten był rewolucjonistą i ze względów konspiracyjnych używał wielu pseudonimów: *Iljin, Karpow, Tulin, Iwanow, Frey* itd. — a jeden z nich w tak szczególny sposób zrósł się z jego osobą, że prawie całkiem wyparł prawdziwe nazwisko. Dlatego właśnie znamy go jako Lenina.

Włodzimierz nie był ani pierwszym, ani jedynym rewolucjonistą w rodzinie. Uljanowowie byli typową rodziną inteligencką, nie zaś chłopską czy robotniczą; mogłoby się zatem wydawać, że nie powinni być szczególnie podatni na „wywrotowe" idee i nastroje. Jednakże rysem charakterystycznym ówczesnych stosunków rosyjskich była radykalizacja młodzieży szlacheckiej i inteligenckiej. Narastający od dawna opór wobec caratu rozwijał się dwoma torami: z jednej strony był to żywiołowy bunt chłopów i robotników, z drugiej zaś ruch młodzieży, który przybrał w Rosji specyficzną postać „narodnictwa". Była to swoista forma utopijnego socjalizmu, zrodzona z przeświadczenia o odrębności drogi rozwojowej Rosji i wiary w socjalistyczne powołanie ludu rosyjskiego oraz w posłannictwo inteligencji. Po serii nieudanych „wędrówek w lud", podejmowanych przez pierwsze fale młodych narodnickich zapaleńców, pojawiły się nowe programy, postulujące akcję zorganizowanej i gotowej na wszystko awangardy inteligenckiej, dążącej do obalenia zmurszałego reżimu przy pomocy terroru. I właśnie starszy brat Lenina, Aleksander, student Uniwersytetu Petersburskiego był aktywistą terrorystycznego skrzydła ruchu narodnickiego, którego program stanowił reakcję na coraz bardziej pogłębiający się rozdźwięk między rządem a „przodującą częścią" społeczeństwa rosyjskiego — inteligencją. Aleksander został w 1887 roku aresz-

* Szkic przeznaczony dla młodzieży licealnej.

towany i stracony za współudział w przygotowaniu zamachu na cara. W tym samym roku Lenin skończył szkołę i rozpoczął studia.

Śmierć ta wstrząsnęła Włodzimierzem, który bardzo kochał brata. Aleksander był dlań od dzieciństwa wzorem i autorytetem, a z czasem stał się także przewodnikiem duchowym. On pierwszy zapoznał Włodzimierza z literaturą marksistowską. Choć bowiem narodnictwo stanowiło swoisty ruch „konkurencyjny" wobec socjalizmu zachodniego, to pewne jego odłamy stopniowo zbliżały się do marksizmu. Sam Aleksander U l j a n o w pisał, że różnice zdań między jego partią a socjaldemokratami (tak wówczas nazywano wszystkich marksistów), są *nader nieistotne.* Włodzimierz rychło wkroczył w ślad za bratem na drogę walki rewolucyjnej, jednakże nie przejął jego narodnickiego programu, a metodę terroru zdecydowanie odrzucił. Natomiast doświadczenia osobiste z pewnością utrwaliły w nim to, co nazywał *bezpośrednim uczuciem politycznym,* a co ożywiało także działania narodników.

Było to uczucie, które Lenin dostrzegał i akcentował także u Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. *Socjalistami stali się obaj z „demokratów" i demokratyczne uczucie „nienawiści" wobec politycznej samowoli było u nich niezwykle silne.* To samo uczucie rozpowszechnione w masach robotniczych było *głównym źródłem zasilającym rewolucyjną socjaldemokrację.* Wybuchy protestu *budzą do świadomego życia najszersze warstwy przytłoczonych nędzą i ciemnotą robotników, szerzą wśród nich ducha szlachetnej nienawiści do ciemiężycieli i wrogów wolności.* Podkreślanie znaczenia wątku politycznego właśnie będzie odtąd charakterystycznym rysem całej twórczości Lenina.

II. CO ROBIĆ? OD CZEGO ZACZĄĆ?

Oba te dramatyczne pytania znalazły się w tytułach znanych prac Lenina. Dotyczą one zasadniczej kwestii, a mianowicie programu i formy organizacyjnej partii rewolucyjnej. Sytuacja była na miarę tych pytań — dramatyczna. Już w swych najwcześniejszych pracach Lenin ustosunkował się krytycznie do narodnictwa i tzw. legalnego marksizmu oraz zadeklarował się jako socjaldemokrata. Jednakże sam ruch marksistowski znajdował się w stadium zaczątkowym, składał się bowiem z mnóstwa „kółek" i kierunków, w których wodzili prym młodzi inteligenci, gorączkowo rozglądający się za *prawdziwymi* proletariuszami. Jest to etap „chałupnictwa" politycznego, rozdzieranego w dodatku przez dwie przeciwstawne tendencje. Jedną z nich jest absolutyzowanie „żywiołowego" charakteru ruchu robotniczego, a zwłaszcza jego czysto ekonomicznego aspektu, drugą zaś forsowanie terroru jako systemu walki. Zdaniem

Lenina, oba te wypaczenia właściwie pojętej roli partii robotniczej wyrastają z tego samego źródła, a mianowicie z *korzenia się przed żywiołowością. Ekonomiści i terroryści korzą się przed różnymi biegunami prądu żywiołowego: ekonomiści — przed żywiołowością „ruchu czysto robotniczego", terroryści przed żywiołowością najgorętszego oburzenia inteligentów, którzy nie umieją lub nie mają możności powiązania pracy rewolucyjnej w jedną całość z ruchem robotniczym.*

Jest tak dlatego, że ruch socjalistyczny rozwijał się dwoma torami. Jednym był żywiołowy ruch samych robotników, rozrastający się wraz z postępami systemu kapitalistycznego, drugim zaś rozwój teorii socjalistycznej opracowywanej przez rewolucyjnie nastrojoną inteligencję. Ale robotnicy pozostawieni sami sobie nie są w stanie wytworzyć teorii socjalistycznej; „żywiołowy" rozwój ich ruchu może doprowadzić jedynie do zrodzenia się świadomości „trade-unionistycznej", nastawionej na uzyskiwanie cząstkowych zdobyczy w ramach istniejącego systemu. Z kolei osamotniona inteligencja popada w hurra-rewolucjonizm, w histerię rewolucyjną, owocującą programami anarchistycznymi, terrorystycznymi itp. Żeby uzyskać właściwy efekt, należy doprowadzić do zlania się obu tych czynników, jednakże trzeba pamiętać o tym, że *żywiołowość masy wymaga od (...) socjaldemokratów masy świadomości. Bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest również ruch rewolucyjny.*

Innymi słowy, zadania partii socjalistycznej nie polegają na akceptacji żywiołowo ukształtowanego kierunku rozwoju ruchu robotniczego, lecz na wnoszeniu świadomości socjalistycznej oraz rozwijaniu inicjatywy kierowniczej. A w warunkach rosyjskich, gdy na plan pierwszy wysuwa się zadanie polityczne, narzucone przez despotyczny charakter caratu, *walka z policją polityczną wymaga szczególnych cech, wymaga zawodowych rewolucjonistów.* Właśnie to poważne potraktowanie zadania stworzenia organizacji zawodowych rewolucjonistów, która będzie nadawać kierunek walce ekonomicznych — i w tym sensie zawodowych — organizacji robotników, stanowi odpowiedź na postawione pytania. Lenin uważa, że trzon takiej organizacji będzie się skupiać wokół pisma jako „kolektywnego organizatora" (a więc nie tylko „propagandysty" i „agitatora"). Od tego właśnie trzeba zacząć budowanie organizacji. Przy okazji Lenin stwierdza, że w obrębie tak pomyślanej organizacji *powinna zupełnie zatrzeć się wszelka różnica pomiędzy robotnikami a inteligentami.*

Jest to ważny punkt, który niebawem doprowadzi do rozłamu w nowo utworzonej partii. Już w swej polemice z narodnikami, krytykując wygórowane pretensje *pani inteligencji,* Lenin stwierdzał, że w socjaldemokracji *rola „inteligencji" sprowadza się do tego, by uczynić zbędnymi specjalnych przywódców inteligencji.* Podkreślanie znaczenia inteligencji w *Co robić?* tylko na przekór kłóci się z tym stwierdzeniem; wszak w obu

wypadkach mówi się jedynie o pewnym przemijającym etapie długotrwałego procesu. Już na II Zjeździe rozgorzała walka o model partii, a ściślej o zasady dyscypliny organizacyjnej, określone w pierwszym paragrafie *Statutu.* Jej przebieg i rezultaty opisał Lenin w pracy *Krok naprzód, dwa kroki wstecz.* Doszło wówczas do bardzo ostrego przeciwstawienia zasady *centralizmu* i *autonomizmu,* wyrażających, zdaniem Lenina, konflikt *inteligenckiego indywidualizmu i proletariackiej zwartości.* Przeciwnicy Lenina ze szczególnym uporem bronili wyróżnionej pozycji inteligencji, tak charakterystycznej dla okresu „kółkowości"; Lenin natomiast akcentował potrzebę zwiększenia dyscypliny i umocnienia roli organizacji, albowiem *proletariat nie ma innego oręża w walce o władzę prócz organizacji.*

III. WOJNA I REWOLUCJA

Już Hegel i Marks wiedzieli, że — generalnie rzecz biorąc — wojna nie sprzyja rewolucji, rodzi bowiem z reguły nastroje patriotyczne, które przesłaniają konflikty między klasami. Na pierwszy plan wysuwa się wtedy całość ukonstytuowana w postaci państwa — naród, a w obliczu bezpośredniego zagrożenia bytu narodowego forsowanie interesu klasowego zdaje się być rodzajem społecznego egoizmu. Idealista Hegel konstatował to z satysfakcją, gdyż w jego koncepcji wojna spełniała rolę substytutu rewolucji właśnie z racji zacierania się tendencji partykularnych i wysunięcia się na pierwszy plan sprawy „ogólnej" sprawy całości państwowej. Materialista Marks stwierdzał to z niepokojem, albowiem dla niego właśnie klasowy interes proletariatu był sprawą ogólną, ponadnarodową, której materialną postacią w skali całego globu miał być system komunistyczny. To właśnie burżuazja i proletariat stanowią „dwa narody" w łonie każdego państwa, to między nimi toczy się „bój ostatni".

Lenin był marksistą. Zgodnie jednak ze stwierdzeniem Marksa i Engelsa nigdy nie traktował marksizmu jako dogmatu, lecz jako wytyczną działania. Punktem wyjścia Lenina była konkretna sytuacja rosyjska, nie zaś uniwersalne „recepty" socjalistyczne. Charakteryzując swoje nastawienie na konkret Lenin często wykorzystywał ulubioną metaforę. Już w Co *robić?* posłużył się nią i potem wielokrotnie do niej powracał. *Każde zagadnienie „obraca się w zaczarowanym kole", albowiem całe życie polityczne stanowi nieskończony łańcuch z nieskończonego szeregu ogniw. Cała sztuka polityka na tym właśnie polega, aby znaleźć i mocno, mocno uchwycić takie właśnie małe ogniwo, które najtrudniej będzie wytrącić mu z rąk, które w danej chwili jest najważniejsze,*

które najbardziej zapewnia posiadaczowi małego ogniwa panowanie nad całym łańcuchem.

Oczywiście zamiast o *polityku* moglibyśmy mówić o *komuniście* czy *marksiście.* Ważne jest przede wszystkim zdanie sobie sprawy z dwu aspeków przedstawionego tu zadania: teoretycznego i praktycznego. Teoretycznego — bo żeby móc uchwycić najważniejsze *ogniwo* trzeba uprzednio ogarnąć całość i to w sposób konkretny. Praktycznego — bo po teoretycznym wyłuskaniu decydującego ogniwa trzeba umieć skoncentrować wszystkie siły własnej organizacji oraz sojuszników na utrzymaniu owego punktu węzłowego. Wymaga to z jednej strony niesłychanego uporu i konsekwencji, z drugiej zaś olbrzymiej elastyczności, umiejętności rozpoznania momentu przeobrażenia się teorii w dogmat i znalezienia nowych rozwiązań. W obu wypadkach potrzebna jest odwaga, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba wystąpić przeciwko dotychczasowym sprzymierzeńcom, zajmującym niesłuszne stanowisko. Trzeba też „sztuki", a tej można się tylko nauczyć.

Bez „próby generalnej" 1905 roku zwycięstwo Rewolucji Październikowej 1917 roku byłoby niemożliwe — pisał Lenin po latach, omawiając ówczesne doświadczenia. *Kolejne następowanie po sobie parlamentarnych i pozaparlamentarnych form walki, taktyki bojkotu parlamentaryzmu i taktyki udziału w działalności parlamentarnej, legalnych i nielegalnych form walki, a także ich stosunki wzajemne i powiązania — wszystko to odznacza się zadziwiającym bogactwem treści.* Ale właśnie te szybko zmieniające się sytuacje, ten niezwykły galop kalendarza, kiedy to każdy miesiąc równa się rokowi rozwoju „pokojowego", wymagają umiejętności błyskawicznej diagnozy i szybkiego działania. Przenikliwość teoretyczna przejawia się wówczas w postaci niepozornej — w formie jasnych, przystępnych, dla każdego zrozumiałych „haseł", wyrażających potrzebę chwili. Lenin był mistrzem w formułowaniu owych „haseł" i na tym między innymi polegała jego sztuka wynajdywania najwłaściwszego ogniwa.

Potwierdzeniem Leninowskich umiejętności miał być okres I wojny światowej. Doszło wówczas do upadku II Międzynarodówki, okazało się bowiem, że wbrew uroczystym zapewnieniom większość ówczesnych socjaldemokratów poparła swoje imperialistyczne rządy. Lenin, który po opadnięciu fali rewolucyjnej w Rosji zajęty był odbudowywaniem organizacji, masowo opuszczanej przez inteligencję, znowu znalazł się w „mniejszości". Szczególnie wiele uwagi poświęcił wówczas analizie imperializmu, kwestii narodowej i światowemu kryzysowi ruchu robotniczego. Wbrew pozorom, wszystkie te zagadnienia łączą się ze sobą, a swoistą klamrą spinającą je jest problem sytuacji rewolucyjnej. W odróżnieniu od diagnozy wielu ówczesnych przywódców socjalistycznych Lenin uważał, że wojna sprzyja rozwojowi sytuacji rewolucyjnej, kiedy to *doły nie chcą,*

a *góry nie mogą* żyć po dawnemu. Wprawdzie nie każda sytuacja rewolucyjna prowadzi do rewolucji, ale nader istotnym czynnikiem, oprócz elementów obiektywnych, jest czynnik subiektywny, a mianowicie *zdolność klasy rewolucyjnej do rewolucyjnych akcji masowych, dostatecznie silnych, by złamać (lub nadłamać) stary rząd.* Tu natomiast wiele zależy od postawy partii jako awangardy klasy i zbiorowego kierownika jej działań.

Zdaniem Lenina, pokojowy okres rozwoju kapitalizmu skończył się, ustępując miejsca pełnej napięć epoce imperializmu. W warunkach dokonanego podziału świata miejsce wolnej konkurencji zajmuje walka o nowy podział kolonii i sfer wpływów. Wojna jest jedynie przedłużeniem drapieżnej polityki imperialistycznej. Partie II Międzynarodówki są tworem owego minionego, „pokojowego" etapu rozwoju kapitalizmu, w toku którego przeistoczyły się z *partii socjaldemokratycznych w narodowo-liberalne partie robotnicze,* opanowane przez zasiedziałą biurokrację partyjną. *Wyrosła cała warstwa społeczna parlamentarzystów, dziennikarzy, urzędników ruchu robotniczego, uprzywilejowanych funkcjonariuszy i pewnych grup proletariatu — warstwa, która zrosła się ze swoją narodową burżuazją, a którą ta burżuazja potrafiła należycie ocenić i „przystosować".* Z racji swej pozycji społecznej warstwa ta korzysta z przywilejów wielkomocarstwowego położenia „swojego" narodu, dlatego też, miast bronić międzynarodowej solidarności proletariatu i sprawy socjalizmu w walce z „własną" burżuazją, popada ona w oportunizm, którego przejawem podczas wojny jest właśnie *socjalszowinizm* i *socjalimperializm.* Ów *socjalszowinizm,* prezentowany jako *szczytna obrona ojczyzny,* ma osobliwe zabarwienie zwłaszcza w takim kraju jak Rosja, *który słusznie nazywają „więzieniem narodów".* W kręgach przywódców wielu ówczesnych partii rosyjskich żywa była w czasie wojny frazeologia *wielkoruska,* wykorzystywana w propagowaniu *obrony ojczyzny.* Lenin zdecydowanie przeciwstawiał się owym *wielkoruskim* zapałom, starając się nadać nowe znaczenie zasadzie samodzielności narodowej.

My, wielkoruscy socjaldemokraci — pisał — *kochamy swój język i swoją ojczyznę,* posiadamy *poczucie dumy narodowej i właśnie dlatego szczególnie nienawidzimy swej niewolniczej przeszłości (kiedy to szlachta obszarnicza prowadziła chłopów na wojnę, by dusić wolność Węgrów, Polski, Persji i Chin) i swojej niewolniczej teraźniejszości,* wiemy, że nie może być wolny naród uciskający inne narody i dlatego występujemy za prawem do samookreślenia wszystkich narodów, a zwłaszcza *wszystkich uciskanych przez Wielkorusów narodów.* Leninowska *szlachetna nienawiść* zrodzona z głębokiego umiłowania wolności także i tutaj dochodzi do głosu. *Nikt nie jest winien, że urodził się niewolnikiem, jednakże niewolnik, któremu nie tylko są obce dążenia do własnej wolności, lecz który usprawiedliwia i upiększa swoje niewolnictwo (na przykład nazywa zdławienie*

Polski, Ukrainy itd. „obroną ojczyzny" Wielkorusów), taki niewolnik to sługus i cham wywołujący uzasadnione uczucie oburzenia, pogardy i obrzydzenia.

Już pod koniec życia Lenin znowu zmuszony był do wystąpienia przeciw *wielkoruskim dzierżymordom* prowadzącym *wielkorusko-nacjonalistyczną kampanią* i nie wzdragał się przed obarczeniem odpowiedzialnością za nią działaczy najwyższego szczebla, między innymi Stalina.

Leninowskie zainteresowanie kwestią narodową związane było także ze spostrzeżeniem, że ognisko rewolucji przesuwa się coraz bardziej na Wschód, do krajów nierozwiniętych, kolonialnych, eksploatowanych przez kraje imperialistyczne. Wprawdzie rewolucyjny ruch tych krajów ma charakter narodowowyzwoleńczy, nie zaś socjalistyczny, ale dla *świadomego proletariatu* wynika z tego *obowiązek szczególnie wnikliwego ustosunkowania się* do uczuć narodowych w tych krajach. W związku z tą zmienioną sytuacją Lenin poszerzył znane hasło Marksa *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!,* dodając jeszcze jeden człon: *i narody uciskane.*

IV. CHOROBA REWOLUCYJNEGO FRAZESU

Szczególnie ciężką próbą była dla Lenina sprawa traktatu pokojowego w Brześciu. Przez długi czas Lenin znajdował się w mniejszości wśród czołowych działaczy radzieckich. Większość z nich, uniesiona ambicją i honorem, opowiadała się, mimo rozpaczliwej sytuacji, za prowadzeniem „wojny rewolucyjnej". Z wielkim trudem udało się Leninowi przeforsować swoje zdanie o konieczności natychmiastowego zawarcia pokoju. Tocząc zażartą walkę z pleniącym się frazesem o *wojnie rewolucyjnej,* Lenin pisał wówczas: *Frazes rewolucyjny bywa najczęściej chorobą partii rewolucyjnych wtedy, gdy partie te bezpośrednio łączą, jednoczą, splatają elementy proletariackie i drobnomieszczańskie i kiedy bieg wydarzeń wykazuje wielkie i raptowne zakręty. Frazes rewolucyjny — to powtarzanie haseł rewolucyjnych bez uwzględnienia obiektywnych okoliczności zachodzących w danym przełomie wydarzeń, w danym stanie rzeczy. Hasła są wspaniałe, porywające, upajające, a gruntu pod nimi brak — oto istota frazesu rewolucyjnego.*

Walkę z frazesem — nie tylko rewolucyjnym — prowadził Lenin przez całe życie, wielokrotnie piętnując używanie różnego rodzaju „słówek z zakrętasem" i mówienie do ludzi „po łacinie". Program Lenina polegał na tym, by mówić i pisać „demokratycznie", to znaczy — zrozumiale, przystępnie i — co nie mniej ważne — bez krętactw i zatajeń, choćby nawet za cenę niepopularności (zdarza się bowiem, że i prawda jest niepopularna). Może dlatego wielu „intelektualistów" wyraża się o L e n i n i e

z przekąsem: jest on dla nich ma mało efektowny, zbyt rzeczowy, zbyt „zdroworozsądkowy".

Jednakże wedle Lenina *miłość do frazesu* nie jest bynajmniej defektem natury literackiej, nie dotyczy sofistyki ani spraw formy, jest ona zazwyczaj w wypadku rewolucjonisty wskaźnikiem bądź bezmyślności, bądź braku charakteru. Nie są to drobne niedostatki dla kogoś, kto wziął na siebie ciężką odpowiedzialność za przebieg wydarzeń dziejowych. A ponieważ frazes brzmi ze szczególną łatwością w okresach zwrotów, przełomów i kryzysów, jest tym bardziej niebezpieczny.

Już w czasach reakcji po upadku rewolucji 1905 roku Lenin zwracał uwagę na szkodliwości frazesu rewolucyjnego, zwłaszcza w kraju takim jak Rosja. Doszło wówczas do rozłamu wśród bolszewików, a spór dotyczył nie tylko kwestii politycznych, lecz także „niewinnej" jak wydawało się postronnym, problematyki filozoficznej. Wszelako znacznie większym niebezpieczeństwem stał się frazes rewolucyjny po rewolucji październikowej, kiedy przed rewolucjonistami stanęło zadanie budowania socjalizmu w kraju chłopskim, w którym 3/4 ludności stanowili analfabeci, w toku ostrej wojny domowej i walk z wojskami interwentów. Rewolucjoniści, którzy przywykli do ujmowania tego zadania jako *skoku z królestwa konieczności do królestwa wolności,* gubili się w obliczu prozy życia. *Dokonać właściwego i równomiernego podziału chleba — oto co jest dzisiaj podstawą socjalizmu* — mówił Lenin w 1918 roku. Nazajutrz rozhisteryzowani lewicowi eserowcy mordują ambasadora niemieckiego i wszczynają w Moskwie powstanie. Niebawem sam Lenin zostaje ciężko ranny w zamachu dokonanym przez eserowców. Znowu potwierdza się wczesna Leninowska diagnoza dotycząca korzeni terroryzmu, teraz wzbogacona analizą porewolucyjnego konkretu. Polemizując z „lewicowymi komunistami" Lenin przedstawia strukturę społeczną porewolucyjnej Rosji i dowodzi, że w chwili obecnej zbawiennym przedsięwzięciem byłoby wprowadzenie kapitalizmu państwowego, ku zgorszeniu całej „lewicy" zaleca robotnikom uczyć się od kapitalistycznych organizatorów trustów, od inżynierów i techników specjalistów.

Nic zatem dziwnego, że w trzy lata potem, w artykule O *podatku żywnościowym* napisanym z okazji zastąpienia *komunizmu wojennego — nową polityką ekonomiczną* (w skrócie NEP), będzie mógł Lenin przytoczyć obszerne fragmenty swoich analiz i polemik z *lewicowymi komunistami* i zakończyć ponownym wezwaniem do tego, *by komuniści uczyli się od speców burżuazyjnych, w tym również i od kupców, i od drobnych kapitalistów-spółdzielców, i od kapitalistów.* Łatwo się domyślić, że nowa polityka ekonomiczna była trudna do przyjęcia dla miłośników frazesu rewolucyjnego. Wedle Lenina najpilniejszym, najbardziej palącym zadaniem było wprowadzenie posunięć, które *pozwolą podnieść niezwłocznie*

siły wytwórcze gospodarki chłopskiej, a więc zastąpienie kontyngentów podatkiem żywnościowym i wprowadzenie wolności handlu pozostającymi chłopu nadwyżkami.

Zdaniem wielu miłośników metod rewolucyjnych oznaczało to odstępstwo od zasady dyktatury proletariatu; Lenin zaś uważał, że właśnie forsowanie „rewolucyjnych" metod byłoby równoznaczne ze złożeniem w ofierze klasowych — długofalowych — interesów proletariatu na rzecz jego interesów cechowych doraźnych i cząstkowych. Podobnie zapatrywał się L e n i n na kwestię wprowadzenia kapitalizmu państwowego i w jego ramach koncesji dla zagranicznego kapitału. Próby omijania tej problematyki, przemilczania jej i zatajania uważał za przejaw słabości, maskowanej zarozumiałym frazesem. *Boimy się spojrzeć prosto w oczy „przyziemnej prawdzie" i zbyt często ulegamy „kłamstwu, co wznosi nas, choć mami"* — pisał Lenin, cytując rosyjskiego poetę.

Zadania nowej polityki ekonomicznej wymagały określonych posunięć na wielu polach, między innymi w dziedzinie spółdzielczości i w kwestii ustalenia właściwej relacji między związkami zawodowymi a państwem. Przeciwstawiając się pochopnemu *upaństwowianiu,* upolitycznianiu związków zawodowych Lenin stwierdzał: *Od członków związków zawodowych w żadnym razie nie należy wymagać określonych poglądów politycznych; pod tym względem, jak też w kwestii stosunku do religii, związki zawodowe powinny być bezpartyjne.* Z uwagi na to, że porewolucyjne państwo jest, zgodnie z Leninowskim określeniem, państwem robotniczo-chłopskim z biurokratycznym wypaczeniem, zadanie związków jest dwojakie: Muszą one bronić interesów robotniczych przed własnym państwem, a jednocześnie stanowić *transmisję* między awangardą i masami, szkołą zarządzania, szkołą komunizmu. *Nasze obecne państwo musi bronić się, my zaś musimy te organizacje robotnicze wykorzystać do obrony robotników przed ich własnym państwem i do obrony naszego państwa przez robotników.*

Jeśli chodzi o problem spółdzielczości, to Lenin zajmował się nim wielokrotnie. U schyłku życia doszedł do wniosku, że w obecnych warunkach wzrost spółdzielczości jest identyczny ze wzrostem socjalizmu, albowiem *cały nasz pogląd na socjalizm uległ zasadniczej zmianie.* Dotychczas punktem ciężkości była walka polityczna, rewolucja, zdobywanie władzy, krótko mówiąc, zadania „militarne", teraz zaś najważniejsza jest „praca pokojowa" — organizacyjna i kulturalna. Ale ta pokojowa praca wymaga olbrzymich przeobrażeń, całej „rewolucji kulturalnej", której przejawem ma być między innymi uspółdzielczenie.

Słysząc zwrot „rewolucja kulturalna" myśli się zazwyczaj o przerostach ultrarewolucjonizmu, toteż może się wydawać, że Lenin ulegał czarowi frazesu rewolucyjnego. Wszak wielu współczesnych określało go

jako „władcę marzeń" (np. Tomasz Mann i Roman Rolland), a słynny pisarz powieści fantastycznych, Herbert Wells, nazwał go „marzycielem z Kremla" po zapoznaniu się ze słynnym programem elektryfikacji. Prawdą jest, że Lenin chciał zrealizować marzenia wielu ludzi — i mas, i myślicieli. Jednakże zawsze zdawał sobie sprawę z realiów, w których przyszło mu działać. *Nie zostały jeszcze zrobione cegły, z których powstanie socjalizm,* pisał ku przestrodze rewolucyjnych fantastów. I dlatego ze znaczną nieufnością odnosił się do tych działaczy, którzy hasło rewolucji kulturalnej rozumieli jako nawoływanie do destrukcji starej, burżuazyjnej kultury i tworzenia całkiem od podstaw nowej „kultury proletariackiej" dostosowanej do wymogów awangardy artystycznej. *W tym czasie, kiedy myśmy się zajmowali gadaniną o kulturze proletariackiej i o jej stosunku do kultury burżuazyjnej, rzeczywistość dostarcza nam liczb, które dowodzą, że nawet z kulturą burżuazyjną jest u nas bardzo kiepsko (...) Jest to groźne ostrzeżenie i zarzut pod adresem tych, którzy bujali i bujają w obłokach „kultury proletariackiej". Wskazuje to, ile jeszcze paląco niezbędnej elementarnej roboty pozostaje nam do zrobienia, aby osiągnąć poziom przeciętnego, cywilizowanego państwa Europy zachodniej.*

A oto przykład „marzycielstwa" Lenina w odniesieniu do zadań rewolucji kulturalnej. *Jesteśmy nędzarzami. Papieru nie ma. Robotnicy cierpią głód i chłód, są nadzy i bosi. Maszyny zużyte. Budynki walą się. Wyobraźmy sobie, że na cały kraj, na ponad 10 000 gmin, mamy 50 000 bibliotek i czytelni, ale nie na papierze, lecz faktycznie. Nie mniej niż trzy na każdą gminę i koniecznie po jednej na każdy zakład przemysłowy czy fabrykę, na każdą jednostkę wojskową (...). Wyobraźmy sobie, żeśmy się nauczyli właściwie rozdzielać po 3 egzemplarze gazet na każdą bibliotekę i czytelnię, a z tego 2, dajmy na to, na „rozklejanie" (jeśli założymy, żeśmy zrobili czwarty krok od kapitalizmu do komunizmu, to przypuszczam, ośmielam się przypuścić, iż zamiast stosować barbarzyńskie, niszczące gazetę „rozklejanie", będziemy przybijać ją drewnianymi gwoździkami — żelaznych nie ma, żelaza nawet w okresie „czwartego kroku" będzie nam brak! — do gładkiej deski, żeby było wygodnie czytać i żeby gazety nie niszczyć). (...) Wyobraźmy sobie dalej, że nauczyliśmy się tego, by marnować — tj. dawać sowburom — tylko ograniczoną ilość gazet, no powiedzmy, nie więcej niż kilka tysięcy egzemplarzy dla rozpieszczonych „dygnitarzy" całej Republiki Radzieckiej.* Sarkazm tej wypowiedzi godzi zarówno w poetykę rewolucyjnego frazesu, jak i we wspomnianych „sowburów" (jest to skrót rosyjskiego określenia „radzieckich biurokratów"), którzy sami z lubością posługiwali się frazesem.

Walka z „sowburami" była również jednym z celów i składników rewolucji kulturalnej. Jednakże nie był to jej jedyny wymiar. Lenin sta-

le domagał się, by w toku rewolucji kulturalnej bezustannie przyswajać zdobycze całej światowej kultury — nie wyłączając „burżuazyjnej"—w oparciu o najnowsze osiągnięcia techniczne. W tym samym artykule, w którym jest mowa o drewnianych gwoździkach, dochodzi do głosu także „władca marzeń", który dostrzega techniczną możliwość opublikowania *w ciągu jednego roku* wszystkich niezbędnych podręczników współczesnej nauki i techniki oraz dzieł klasyków literatury światowej. Słynna Leninowska „elektryczna utopia", jak nazwał Wells plan elektryfikacji kraju, była ściśle związana z ową ideą rewolucji kulturalnej, nie przypadkiem też znalazła miejsce w hasłowym określeniu komunizmu: *Komunizm to władza Radziecka plus elektryfikacja całego kraju.*

*

* *

Lenin szybko stał się postacią legendarną. Już w czasie jego pobytu w Polsce, przed wybuchem I wojny światowej, jeden z rewolucjonistów, z którym miał się spotkać, wyobrażał go sobie jako *wysokiego, barczystego mężczyznę z czarną brodą.* Wielu współczesnym wydawało się, że Lenin musi być jakimś olbrzymem o hipnotycznym spojrzeniu. Prostota i bezpośredniość Lenina w pierwszej chwili wywoływały rozczarowanie, potem dopiero rozmówca dostrzegał ujmująco ludzkie, ale przykuwające uwagę cechy. We wspomnieniach o Leninie prawie zawsze podkreśla się delikatność i wrażliwość wodza bolszewików, jego uprzejmość i niechęć do wszelkich form dygnitarstwa, nadzwyczajną wprost bezinteresowność tego rzecznika interesów klasowych proletariatu. Mimo swej rewolucyjnej pryncypialności, Lenin był po ludzku obiektywny i sprawiedliwy, o czym świadczą tysiące przykładów. Wystarczy tu powołać się na artykuł *Pamięci tow. Proszjana,* poświęcony jednemu ze zbuntowanych lewicowych eserowców, o którym Lenin (sam ciężko ranny w eserowskim zamachu, jedną z kul usunięto mu dopiero w 1922 r.), pisze, że *od razu zwracał uwagę swym oddaniem sprawie rewolucji i socjalizmu,* że cechowała go *rewolucyjna konsekwencja i niezłomność przekonań,* i że dane mu było *więcej zdziałać na rzecz umacniania władzy Radzieckiej niż po lipcu 1918 roku — dla jej podważenia.*

Nic dziwnego, że śmierć Lenina wywarła wstrząsające wrażenie. Nieprzerwanie, przez cztery dni i noce, nie zważając na straszliwy mróz tysiące ludzi przesuwało się przed trumną wodza rewolucji. Romain Rolland, który nie podzielał idei *bolszewizmu rosyjskiego,* napisał: *Lenin to największy człowiek czynu naszego stulecia i najbardziej bezinteresowny.*